

ZAGINIONE ARCYDZIEŁA SZTUKI STAROGRECKIEJ (7)

*Uśmiech Elpinike. Na tropie
nieznanych dzieł Kalamisa*

Zeus z przylądka Artemizjon (wysokość 2,09 m.). Muzeum Narodowe w Atenach
(wg. F. Schachermeyr, *Die frühe Klassik der Griechen*, Stuttgart-Berlin-Köln-Mainz 1966)

Artemizjon, skalisty przylądek na północnym krańcu wyspy Eubei był miejscem, gdzie późnym latem 480 r. p.n.e. flota grecka bezskutecznie próbowała powstrzymać Persów, którzy pod wodzą Kserksesa najechali Helladę. Bitwa rozegrała się w tym samym czasie, gdy Leonidas bronił pozycji, jakie Grecy zajęli na przesmyku termopilskim. Gdy do dowódców floty, która poniosła ciężkie straty, dotarły wieści o losie obrońców Termopil, zdecydowali się oni odpłynąć na południe, by kilka dni później rzucić kotwice u brzegów Salaminy...

Dwadzieścia cztery wieki później poławiacze gąbek nurkujący w wodach opływających przylądek Artemizjon dostrzegli na głębokości 42 metrów ramię brązowego posągu. W roku 1928 dzięki funduszom dostarczonym przez Aleksandra Benakisa udało się wydobyć na powierzchnię wspaniały posąg bóstwa, który w owych czasach stanowił znalezisko pod każdym względem sensacyjne. Miejsce i okoliczności znalezienia posągu wpłynęły jak się zdaje na to, że widziano w nim wizerunek groźnego boga mórz Posejdona, który w prawej ręce trzymał nie zachowany trójząb. Obecnie przyjmuje się raczej, że rzeźba przedstawia Zeusa ciskającego piorunem.

W trakcie prac podwodnych okazało się, że znalezisko to stanowi tylko część ładunku statku, który zatonął mniej więcej na przełomie er. Znalezione pozostałości drewnianego kadłuba statku, jak również fragmenty ceramiki, które pozwoliły wydatować wrak. Poza posągiem Zeusa z dna morza udało się jeszcze wydobyć hellenistyczną rzeźbę przedstawiającą jeźdźca na galopującym koniu, również wykonaną z brązu. Dalszych poszukiwań zaniechano, gdy jeden z nurków zmarł na embolię¹. Pod mulem zalegającym wrak do dziś spo-

czywają więc jeszcze nieznanne skarby, których być może nigdy nie uda się wydobyć.

W owych czasach warunki podwodnych poszukiwań nie różniły się aż tak bardzo od tego, z czym zmierzyć się musieli starożytni nurkowie. A tak się składa, że wody opływające przylądek Artemizjon zapisały się w historii niezwykłym wyczynem niejakiego Skylliasa, pochodzącego z miejscowości Skione na półwyspie Chalkidyckim, uchodzącego za najlepszego nurka swoich czasów. Otóż ów Skyllias wraz z innymi Hellenami znajdował się we flocie Kserksesa, płynącej na podbój Grecji. Na krótko przed bitwą pod Artemizjon zasłużył się Persom, wydobywając z dna morza wiele skarbów, które poszły na dno u wybrzeży Magnezji, gdy flotę perską zaskoczył gwałtowny sztorm. Po katastrofie tej, z dna morskiego wydobywano nawet osprzęt, w jaki zaopatrzone były okręty, między innymi ich kotwice. Opowiadano, że przy tej okazji Skyllias znacznie się wzbogacił, przywłaszczając sobie część wydobytych przedmiotów. Gdy jednak flota perska stanęła naprzeciwko Greków zgrupowanych w pobliżu przylądka Artemizjon, Skyllias zbiegł od Persów przepływając wpław olbrzymi dystans, jaki dzielił obie floty. Dzięki temu mógł poinformować pobratymców o podstępie szykowanym przez wroga, za co nagrodzono go później pomnikiem ustawionym w świętym okręgu Apollina w Delfach.

Wróćmy jednak do rzeźby Zeusa. Jej wydobywanie na początku XX wieku stanowiło znaczący przełom w badaniach nad sztuką grecką okresu klasycznego. Dzieła wielkich mistrzów sztuki greckiej w najlepszym wypadku znane są tylko z rzymskich kopii. Liczba oryginałów brązowych rzeźb, jakie przetrwały do naszych czasów, jest bowiem bardzo ograniczona. Jeśli chodzi o dzieła datujące się na V wiek, wymienić należy rzeźbę przedstawiającą Posejdona z Livadostro (Zatoka Koryncka), wydobytą z płycizny u brzegów Beocji, oraz tzw. *Aurigię* z Delf, nie licząc odkrytych niedawno tzw. brązów z Riace. Tymczasem, jak wynika choćby z liczby zachowanych baz starożytnych posągów, w rzeźbie greckiej V wieku dzieła wykonywane z brązu dominowały licznie

nad posągami marmurowymi. Niewielką liczbę antycznych rzeźb brązowych ocalałych do naszych czasów można zapewne wyjaśnić wielkim zapotrzebowaniem na metal w czasach, jakie nastąpiły po upadku Cesarstwa Rzymskiego. Na marginesie warto zauważyć, że również oryginały rzeźb marmurowych w większości zostały unicestwione, te jednak znalazły swój kres w piecach wapienniczych, wypalone na wapno do celów budowlanych.

Zrozumiałe, że w takiej sytuacji badania nad nielicznymi oryginałami rzeźby greckiej natrafiają na wiele trudności. Dotyczy to zwłaszcza trudnej kwestii przypisania tych rzeźb znanym z imienia mistrzom dłuta. I choć dzisiaj w badaniach nad sztuką grecką nie kładzie się już tak wielkiego nacisku na problematykę atrybucji starożytnych dzieł sztuki rzeźbiarskiej, w przypadku nielicznych zachowanych oryginałów jest to zadanie wciąż bardzo kuszające. Jeśli chodzi o Zeusa z Artemizjon próbowano w pierw-
czością Pitagorasa z Region, rzeźbiarza, któremu przypisywano również słynną rzeźbę *Aurigi* z Delf. Przy bliższej analizie okazuje się jednak, że obydwie dzieła dzielą znaczące różnice stylistyczne, co w połączeniu z ubóstwem naszej wiedzy na temat działalności Pitagorasa stawia pod znakiem zapytania tę atrybucję. Większość badaczy rzeźby greckiej



Tzw. *Aspazja* – rzymska kopia greckiej rzeźby z 2. ćw. V w. Muzeum w Berlinie (wg. j. w.)

skłonna jest więc przypisywać to dzieło Kalamisowi, choć bierze się również pod uwagę współczesnego mu Onatasa z Eginy czy też słynnego Hegeladesa z Argos, którego uczniami byli najwięksi rzeźbiarze okresu klasycznego – Myron, Poliklet i zapewne Fidiasz. Dziełem Hegeladesa był posąg Zeusa z Ithome, znany z przedstawień na monetach mia-



Tzw. *Auriga* z Delf (wielkość naturalna – 1,80 m. Muzeum w Delfach). Rzeźba stanowiła część większej grupy ukazującej woźnicę powożącego rydwanem, powstałej przypuszczalnie w 466 r. p.n.e., jako dar wotywny Polyzalosa, tyrana miasta Gela na Sycylii (wg. j.w.)

sta Messene na Peloponezie. Z przedstawień tych można wynioskować, że Zeus czczony przez Messeńczyków wyobrażony był dokładnie tak, jak Zeus z przyłądka Artemizjon. Niestety, rzeźba wydobyta z morza nie może być tożsama z posągiem Zeusa z Ithome, skoro nieoceniony Pausaniasz miał okazję oglądać tego ostatniego jeszcze w II wieku, a więc jakieś dwieście lat po tym,

gdy Zeus z Artemizjon pograżył się w otchłani morza.

O twórczości Onatasa i Hegeladesa niewiele można powiedzieć, ponad to co przekazali starożytni pisarze. Znacznie lepiej obszedł się czas ze spuścizną Kalamisa, choć wiedza nasza ogranicza się głównie do kopii jego dzieł, jeśli nie liczyć Zeusa z Artemizjon, o ile rzeźba ta rzeczywiście jest jego dziełem. Kalamis zasłynął zwłaszcza jako twórca posągów bóstw olimpijskich, w czym był poprzednikiem wielkiego Fidiasza. Wiadomo, że tworzył głównie rzeźby w brązie, a jedynym jego dziełem w marmurze miał być posąg przedstawiający Dionizosa, znany tylko z przedstawień na monetach beockiego miasta Tanagry. Do naszych czasów zachowały się kopie posągów Apollina, Kory i Hestii, i być może Hermesa Krioforosa, które łączy się z imieniem Kalamisa. Jest więc bardzo prawdopodobne, że również posąg Zeusa z Artemizjon, datowany na lata 470-460 p.n.e., mógł wyjść z warsztatu tego zapomnianego mistrza okresu wczesnoklasycznego.

O jego życiu niewiele wiadomo. Pochodził chyba z Beocji, tak jak poeta Pindar, który w tym samym czasie opiewał zwycięzców w ogólnogreckich igrzyskach. Był również Pitagoras z Region i pozostawał w ścisłych związkach z Kimonem, synem Miltiadesa, zwycięzcy spod Maratonu. W drugiej ćwierci V wieku Kimon był najwybitniejszym mężem stanu w Atenach, dzięki czemu mógł też skutecznie odgrywać rolę mecenasa sztuki. Z jego to inicjatywy powstał

w Delfach pomnik zwycięzców spod Maratonu, ufundowany z dziesiątej części łupów zdobytych na Persach. Kalamis nie uczestniczył jednak w tym przedsięwzięciu, pomnik był bowiem dziełem młodego Fidiasza. Kalamisowi przypisuje się natomiast znany z kilku kopii słynny posąg zwany obecnie *Aspazją*. Posąg uchodzący powszechnie za wizerunek małżonki Peryklesa jest być może kopią rzeźby Kalamisa przedstawiającej Afrodytę². Jakże różni się to dzieło od wszystkich późniejszych wizerunków bogini miłości – wdzięki bogini szczelnie okrywa płaszcz sięgający aż do stóp i odsłaniający jedynie twarz.

Rzeźba stała u wejścia na ateński Akropol, obok posągu przedstawiającego Iwicę. Widział ją Pausaniasz (II w.) w trakcie swojej podróży po Grecji i w swoim przewodniku odnotował, że rzeźba była podobno darem Kalliasa, innego wpływowego ateńskiego polityka owych czasów, który poślubił siostrę Kimona – piękną Elpinike. Tę samą Elpinike, w której kochał się Polignot i na temat której opowiadano w Atenach rozmaite plotki. Mógł więc i Kalamis ulec jej urodzie, a wyrzeźbionej przez siebie Afrodycie nadać rysy pięknej siostry Kimona.

W tym samym mniej więcej czasie, gdy przybył do Aten Pausaniasz, opisał rzeźbę mieszkający tam wówczas retor i pisarz Lukian. Nie wiadomo dlaczego Lukian nazwał posąg *Sosandry*. Dokładny jego opis nie pozostawia jednak wątpliwości, że chodziło mu o tę właśnie rzeźbę. Porównując dzieło Kalamisa z Ateną *Lemnia*, wczesnym dziełem Fidiasza, pisarz zachwyił się *szlachetnym uśmiechem* Sosandry. Niestety, rzymskie kopie posągu, jakie zachowały się do naszych czasów, nieodmiennie ukazują twarz raczej zatroskaną, żeby nie powiedzieć smutną, w typie portretowym charakterystycznym dla sztuki rzymskiej. I chyba dlatego, z chęci dostosowania się do gustów epoki, ztracono ten charakterystyczny rys oryginału, przywodzący na myśl dyskretny uśmiech archaicznych kor.

PRZYPISY

¹ Choroba zagraża wszystkim, którzy nurkując na dużych głębokościach, zbyt szybko wynurzają się, nie przestrzegając wymaganego okresu dekompresji

² Według niektórych interpretacji miałby to jednak być wizerunek Demeter bądź Europy